

Jacek Orzechowski

Budżet obywatelski

Przedstawiam wyniki głosowania na zgłoszone dla Pawłowic projekty w WBO2014: Rewitalizacja parku na osiedlu Pawłowice – 503 głosy; Oświetlenie boiska i bieżnia dla uczniów przy SP 39 na Pawłowicach – 435 głosy; Budowa parku rekreacji, sportu i wypoczynku dla dzieci, młodzieży i osób starszych na Pawłowicach – 623 głosy; Utwardzenie drogi gruntowej gminnej wraz z budową oświetlenia – 114 głosów.

Żaden z projektów nie przeszedł. Dziękujemy za oddane głosy. Niestety, dla niewielkiego osiedla Pawłowice ciężko jest konkurować z osiedlami zamieszkałymi przez kilka tysięcy osób. Moim zdaniem wynik głosowania powinien być uzależniony od ilości mieszkańców osiedla. W czasie głosowania, wielokrotnie namawiałem znajomych, przyjaciół czy nawet pracowników do oddania głosu na projekty pawłowickie. Jednak, czemu nie można się dziwić, mieszkańcy innych osiedli woleli popierać własne projekty.

Zatem czy Budżet Obywatelski jest sprawiedliwy dla mieszkańców? Z mojej obserwacji

wynika, że (1) miasto dąży do łączenia osiedli w większe grupy – łatwiej jest nimi zarządzać; (2) daje się mieszkańcom prawa do współzarządzania promując jedynie ośrodki duże; (3) projekty są kierowane do realizacji uwzględniając wielkość budżetu – budżet przedstawiany przez zgłaszającego (lidera projektu) jest tajemniczo weryfikowany.

Przedstawione projekty są podzielone na grupy względem kosztu projektu. Projekt „Oświetlenie boiska i bieżnia dla uczniów przy SP 39 na Pawłowicach” z kwoty 50.600 (ustalonej na podstawie kalkulacji firmy LUXAN, zajmującej się oświetleniem) został zweryfikowany na 350.000 (Wrocław jest jednak drogi – blisko 100.000 za jedną latarnię!).

Na koniec przedstawię projekty innych osiedli, które przeszły do realizacji, pokazując numer projektu/kwota/liczba głosów (opisy projektów o danym numerze dostępne są na stronie www.wroclaw.pl/budzet-obywatelski-wroclaw/projekty): 7/50.000/441; 35/260.000/1609; 37/54.600/11!

Z wyników wyboru projektów do realizacji nie jestem pewien, czy był to wybór mieszkańców czy urzędników miejskich. A może kogoś innego?

Pawłowickie błoto

Czwartego grudnia 2013 r. został rozstrzygnięty przetarg między innymi na budowę sieci kanalizacji na Pawłowicach. 25 marca 2014 r. odbyło się spotkanie z wykonawcami sieci, którzy przekazali mieszkańcom informację, że 1 etap – Azaliowa, Daliowa, Forsycjowa, Konwaliowa, Krokusowa, Liliowa, Malwowa, Pawłowicka, Przebiśniegowa, Przedwiośnie (od ul. Azaliowej do ul. Pawłowickiej), Szafranowa – realizacja do 31.12.2014r. Przekazano wówczas także informację, że linia autobusu 130 nie będzie prowadzona ulicą Pawłowicką do września 2014 r.

Mieszkańcy niekorzystnie przyjmują zmiany. Wjazdy na posesję (np. Pawłowicka 112) nie są wykonywane w osi bram.

ciąg dalszy str. 6

KONSPIRA

Centrum Edukacji Historycznej

Centrum Edukacji Historycznej „Konspira” jest ośrodkiem kultury, nawiązującym do historii wrocławskiej opozycji antykomunistycznej. Swoją działalność zainaugurowało w sierpniu 2013 r. spotkaniem z twórcą Solidarności Walczącej, Kornelem Morawieckim. Konspira organizuje między innymi koncerty, debaty, wykłady, projekcje filmowe, wystawy, spektakle teatralne czy pokazy rekonstrukcji historycznej.

Konspira ma własną kawiarnię w rynku, przy Placu Solnym, gdzie serwowane są pyszne dania zaprawiane wyborną kawą. Kawiarnia posiada stałą wystawę, która swoją aranżacją przywołuje na myśl mieszkanie członka opozycji antykomunistycznej lat 80. Jest to znakomite miejsce edukacji dla młodego pokolenia, które nie może pamiętać dawnej Polski.

CAFE KONSPIRA to doskonała restauracja z prostym menu, świetną kawą i prawdą w smaku. Całkowity dochód z jej działalności przeznaczony jest na cele społeczne realizowane przez Stowarzyszenie Solidarność Walcząca, wydawcę Gazety Obywatelskiej (strona redakcji <http://gazetaobywatelska.info>). Stowarzyszenie Solidarność Walcząca w zbliżających się wyborach samorządowych 16. listopada, wystawiło kandydatów na radnych Wrocławia oraz Roberta Jarosława Bogusławskiego na prezydenta Wrocławia. W dzisiejszych czasach Polska ma być europejska, ale prezydent Wrocławia niech pozostanie polski działając w duchu walki o solidarność wszystkich mieszkańców. Stańmy wszyscy solidarnie i oddajmy swój głos by tworzyć historię. Centrum Edukacji Historycznej „Konspira”, pl Solny 11 (w przejściu między pl. Solnym a Kazimierza Wielkiego).

**SKŁAD OPAŁU
PEŁEN ASORTYMENT**



**WĘGIEL BEZ MIAŁU
- ODSIEWANY PRZED KAŻDĄ DOSTAWĄ**



Długotęka ul. Robotnicza 51

www.ekogroszekcentrum.com.pl tel. (71) 315-21-22

VIESMANN

**AUTORYZOWANY
SERWIS**

Tomasz Ślusarczyk
www.as-servis.pl

- przeglądy gwarancyjne i pogwarancyjne kotłów
- pierwsze uruchomienia
- naprawa, konserwacja kotłów grzewczych, pomp ciepła oraz instalacji solarnych

Zadzwoń i umów się na serwis
tel. 603 295 350



W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej przedstawiamy kandydatów dzielnicy Psie Pole do Rady Miejskiej Wrocławia, zgłoszonych przez Stowarzyszenie Solidarność Walcząca, założonego przez znanego opozycjonistę z czasów komuny Karola Modzelewskiego. Zapraszamy do zapoznania się z kandydatami.



Beata Orzechowska, 45 lat, bezpartyjna

Działając w Radzie Miejskiej zamierzam dążyć ku temu, byśmy my, wrocławianie, mogli bardziej jeszcze być dumni z naszego miasta, działać tak, by Wrocław uczynić wzorem do naśladowania dla wielu innych polskich i europejskich miast. Wrocław jest miastem, którego zabudowa jest urbanistycznie niekoherentna. Dotychczasowe wysiłki władz miejskich koncentrowały się na rewitalizacji ścisłego centrum oraz kilku innych lokalizacji uprzywilejowanych. Czas już najwyższy, by to urbanistyczne rozproszenie „konsakrować”, uczynić z niego atut. Tkankę miasta tworzą różnorodne, niepodobne do siebie dzielnice, ale też – i to chyba jest najbardziej charakterystyczne – kilka autonomicznych „miast w mieście”. Do takich miejsc należy Psie Pole.

Zamierzam wsłuchiwać się w Państwa potrzeby, rozumieć je, syntezować w plan działania i jak najefektywniej ten plan realizować. Cechy charakteru, które predestynują mnie do realizacji najtrudniejszych nawet zadań to: systematyczność, upór w dążeniu do założonego celu, wiara w sukces. Do Wrocławia przyjechałam z rodzicami w wieku siedmiu lat. Mieszkaliśmy przy ul. Ślężnej, gdzie uczęszczałam do SP nr 64. Później, wraz z rodzicami przeprowadziliśmy się do dzielnicy Karłowice. Zamieszkaliśmy przy ul. Obornickiej i uczęszczałam do SP nr 20. Jestem absolwentką VII LO, studia magisterskie ukończyłam na Wydziale Mikrobiologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W czasie studiów wyszłam za mąż i zamieszkaliśmy przy ul. Chorwackiej. Po studiach rozpoczęłam pracę i przewód doktorski w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej przy ul. Weigla. Moją pasją są badania nad odpornością organizmu człowieka. Po otrzymaniu tytułu doktora nauk biologicznych wyjechałam z mężem i córką na 10 letni staż do USA. Mieszkaliśmy w stanie Oregon w mieście Portland, które w standardach amerykańskich jest podobne wielkością i ilością mieszkańców do Wrocławia. W Portland urodziłam drugą córkę Amelię. Podróżowaliśmy wiele po USA i miałam okazję poznać jak funkcjonują wielkie światowe metropolie oraz średniej wielkości miasta w Ameryce. W 2011 r. Wróciliśmy z całą rodziną do ukochanego

Wrocławia, gdzie kontynuuję badania nad przeciwwirusową odpornością oraz alternatywnymi terapiami w chorobach nowotworowych.

Mogę porównać nasze miasto i standard życia w nim oraz sposób zarządzania przez władze do miast w USA. Mając taką perspektywę, jak również energię i chęć działania wierzę, że jestem odpowiednią osobą na kandydatkę do Rady Miejskiej. Chcę, by Wrocław był miastem nie tylko pięknym... też funkcjonalnym. Ważne, byśmy mieli bezpośredni wpływ i wkład w jego rozwój. To my, mieszkańcy, tworzymy Wrocław – nasz wspólny dom. Stwórzmy miasto, z którego będziemy dumni.

Proszę zatem pamiętać, że Państwa głos się naprawdę liczy. Ja liczę, że obdarzą mnie Państwo kredytem zaufania i wspólnie dokonamy wielu rzeczy, których pozytywne skutki będą widoczne przez wiele lat i dzięki którym pięknie wpisemy się w jakże bogatą historię Wrocławia. To nasz obowiązek przed przyszłymi pokoleniami!



Sztandar Solidarności Walczącej

Kornel Morawiecki – studia wyższe ukończył na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego w 1963. Doktorat pod kierunkiem prof. Jana Rzewuskiego z kwantowej teorii pola uzyskał w 1970. Pracownik naukowy na Uniwersytecie Wrocławskim, początkowo w Instytucie Fizyki, następnie Matematyki. Od 1973 pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej.

Na przełomie maja i czerwca 1982 m.in. wspólnie z Pawłem Falićkim założył organizację „Solidarność Walcząca”, która była unikalną organizacją opozycyjną w Polsce oraz krajach bloku sowieckiego, ponieważ od momentu powstania (czerwiec 1982) jako jedna z nielicznych w swoim programie głosiła upadek komunizmu, niepodległość Polski i innych narodów zniewolonych przez komunizm, niepodległość republik radzieckich, zjednoczenie Niemiec przy zachowaniu narzuconych jałtańskim porządkiem granic powojennych.

9 listopada 1987 – po 6 latach konspiracyjnej działalności podziemnej – został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa we Wrocławiu. Po nastaniu III RP, zgłosił swą kandydaturę w wyborach prezydenckich w 1990. Do połowy 2009 był pracownikiem dydaktycznym Instytutu Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Obecnie jest redaktorem naczelnym dwutygodnika „Prawda jest ciekawa – Gazeta Obywatelska”.

11. listopada

szkoła organizuje

dla dzieci i mieszkańców marsz

PARADY NIEPODLEGŁOŚCI.

Pracami kieruje m.in. Dorota Majk i prosi o pomoc. Może znów marsz po zwycięstwo?

Jerzy Szachnowski

Nareszcie w porcie

Wiele lat działałem w Radzie osiedla Pawłowice. W 2007 roku, wspólnie z Jackiem Orzechowskim, redaktorem naczelnym gazety „Pawłowice” wystąpiłem do Zieleni Miejskiej z wnioskiem o plac zabaw dla dzieci, przy Szkole podstawowej nr 39 na Pawłowicach. Sprawa nie była prosta, ale należało łapać wiatr w żagle.

28. listopada 2007 r. zostało złożone przez nas pismo do Mieczysława Popławskiego z Zieleni Miejskiej o potrzebie budowy miejsca zabaw dla dzieci („Pawłowice” nr 15, grudzień 2007 r.). Na odpowiedź nie czekano zbyt długo. Pan dyrektor obiecał montaż urządzeń w parku przy szkole na Pawłowicach. Przepraszał, że na początek niewiele, ale co roku postanawiał dostawić kolejne miejsca do ćwiczeń i zabawy. Tak powolne działania tłumaczył brakiem środków na inwestycje. Poprzednia Rada Osiedla regularnie ponaglała Zieleni Miejską o rozbudowę miejsca zabaw dla dzieci.

Miesiąc temu do parku dołynął okręt. Z informacji uzyskanej od Joanny Konięckiej z Zarządu Zieleni Miejskiej wynika, że aktualny plac zabaw został przebudowany na wielokrotnie składane wnioski i pisma Rady Osiedla Pawłowice. Rozbudowa placu zabaw kosztowała 138.000 zł, a za dodatkowe 40.000 zł wybudowano ścieżkę wraz ze schodami.

Dojście do portu jest wygodne, lecz potrzebne jest oznakowanie na żółto bramy wejściowej – czarne elementy są mało widoczne dla poruszających się pojazdów. Statek pięknie stoi w basenie portu, lecz brakuje jego ogrodzenia przeciwko szkodnikom, które mogą zanieczyścić wodę. Jeżeli jest to możliwe prosimy o niewielkie zmiany.



Mieszkańcy składają kapitanowi statku Zieleni Miejskiej, dyrektorowi Krzysztofowi Działu, serdeczne podziękowania wraz z zapłatą w radości i uśmiechu załogi statku.

Ahoj,
stopy wody pod kilem.

Monika Helak, USA

STRAJK

Monika, prawie co roku spędzająca wakacje na Pawłowicach, tym razem była w Buenos Aires. Po rozmowie telefonicznej poprosiłam ją o informacje o tegorocznej podróży. Zapraszam do zapoznania się z tekstem STRAJK, czyli Argentyna widziana oczami „tubylca”.

Stolica Federalna Argentyny, czyli miasto Buenos Aires, to dla wielu ludzi nic więcej niż miejsce na końcu świata. A jeżeli ktoś coś o Buenos Aires słyszał, to kojarzy mu się z pewnością z piłką nożną, muzyką i tańcem Tango lub z kolorowymi, zabytkowymi budynkami dzielnicy „La Boca”. Ale Argentyna oczami turysty lub marzyciela jest dość inna niż rzeczywistość mieszkańca. Miasto Buenos Aires to przede wszystkim jedno wielkie zamieszanie, ruch, bieda, a w tym roku, również nieustanne strajki polityczne. Jestem tutaj na wymianie uczniów szkoły. Od siedmiu miesięcy mieszkam w stolicy prowincji San Luis, miasteczku o około 100 tys. ludności w środkowej Argentynie. Mieszkam u rodziny argentyńskiej, nieznaney mi przed przyjazdem, znalezionej mi przez agencję przez którą przyjechałam. Chodzę tutaj do liceum i uczę się hiszpańskiego. A jak tylko jest okazja, korzystam z wolności i włóczę się po tym pięknym kraju i poszukuję przygody.

Celem podróży do Buenos Aires była potrzeba otrzymania nowej wizy. Argentyna wystawia studentom wizę na jakiś określony okres czasu, a potem trzeba pojechać i osobiście ją w urzędzie odnowić. Był tylko jeden mały problem. Termin jaki wystawił mi urząd wypadł w dzień strajku narodowego. Strajki, szczególnie w tym roku, odbywają się mniej więcej co dwa tygodnie. Strajkują wszyscy: nauczyciele, kierowcy bądź bankierzy. Ale ten strajk narodowy różnił się tym, że strajkować mieli wszyscy, i to w tym samym czasie. Zadzwoniłam do agencji i zapytałam co w tej sytuacji mam zrobić? Powiedziano mi: „Nie przejmuj się... przyjedzie tak czy siak.”

San Luis jest położone prawie 900 km na zachód od Buenos Aires wzdłuż tej samej drogi, drogi numer siedem, która przecina kontynent w poprzek i łączy stolicę Argentyny ze stolicą Chile. Droga jest jednopasmowa i dość dziurawa, ale za to niezatłoczona. Autokary to podstawowy środek transportu na długi dystans. Są dużo tańsze niż samoloty i bardziej praktyczne, bo można dojechać nimi wszędzie... nawet tam gdzie droga nie jest wyasfaltowana. Autobusy jeżdżą w połowie puste, bo panuje kryzys i ceny nie pozwalają każdemu na podróżowanie. Bilet w jedną stronę kosztuje około 50 USD. Fotele są wygodne, a na pokładzie około dziesiątej wieczorem podają też smaczny obiad. Śniadanie najczęściej składa się z argentyńskiego ciasteczka, „Alfajor” z nadzieniem „Dulce de Leche”, co jest narodowym słodkim przysmakiem o smaku karmelowym. Do picia jest kawa lub „mate cocido”, czyli coś podobnego do herbaty. Tradycyjnym napojem Indian Ameryki Południowej jest Yerba Mate, którą Argentyńczycy

skomercjalizowali parząc ją w zwykłej torebce (o tym jak się naprawdę pije Yerba Mate opowiem kiedy indziej).

Droga numer siedem prowadzi przez nicłość. Nie widać nawet pół uprawnych. Przed zaśnięciem można pooglądać gwiazdy, które widać idealnie, szczególnie wyglądając z okna na południe. Widać drogę mleczną i krzyż południa – gwiazd na półkuli południowej jest więcej niż na północy. W środku nocy się obudziłam. Odsunęłam firankę i widzę, że stoimy na poboczu drogi. Na środku drogi coś się pali. Były to opony samochodowe i konary drzewa – dookoła chodzili mężczyźni ubrani w takie same kurtki z napisem „Sindicato Argentino” na plecach. Z drzewa unoszą się niesamowite ilości dymu. Otworzyły się drzwi do kierowcy. Silnik zgasł, a nasz kierowca stał już na środku drogi nakładając na siebie taką samą kurtkę „Sindicato Argentino”.

Spojrzałam na iPada, który ma wbudowany GPS. Ugrzęźliśmy w mieście Junin. To już prowincja Buenos Aires, ale do celu brakowało nam jeszcze trzysta kilometrów. Po godzinie zobaczyłam, że nasz kierowca się żegna z osobami na ulicy. Wsiadł z powrotem do autobusu i pojechał. Czyżby strajk się skończył?



Rankiem zastaliśmy obrzeża stolicy umalowane na różowo wschodzącym słońcem. Miasto Buenos Aires jest ogromne, oczywiście większe niż Warszawa a nawet większe niż Los Angeles. Obwodnica ma osiem pasów w jedną stronę, jednak była ona zamknięta – panował strajk.

Wreszcie dotarliśmy do stacji Liniers, czyli stacji postojowej blisko obwodnicy. Nie było tam prawie nikogo. Wszyscy wysiedli z autobusu. A ja zapytałam się kierowcy, czy ten autobus dojedzie do Retiro? Pan na mnie spojrzał i powiedział: „Dojedzie. A jak nie dojedzie to nie dojedzie”. Wsiadłam więc z powrotem do autobusu a on powiedział: „Niñita – raczej nie dojedzie”.

Zasiadłam więc na ławce terminalu i dzwoniłam do agencji – nie odbierali telefonu. Zadzwoniłam też do „wujka” – na całe szczęście mam argentyńskiego „wujka”, który mieszka niedaleko od tej stacji. Po chwili przyjechał i pojechaliśmy na stację metra. Zesłałam więc na dół, kupiłam sobie bilet i czekam. Nie było dużo ludzi. Czekam i czekam, ale po pociągu ani śladu. Co dwie minuty tylko słychać ogłoszenie: „Przepraszamy państwa za zaistniałe trudności, lecz Linea B jest zamknięta, a pozostałe linie chodzą z opóźnieniem ze względu na brak obsługi”. Czekanie to część argentyńskiej kultury. Cierpliwość jest niezbędna w życiu Argentyńczyka. Ja już się przyzwyczyłam.

Wreszcie przyjechał pociąg, wpełchnęłam się do niego i jak sardynka w puszcze, pomiędzy pięcioma wysokimi mężczyznami i przejechałam z pierwszej stacji na ostatnią kisząc się w smrodzie ich wód kolońskich. Po głowie krążyły mi myśli. Mniej więcej w połowie drogi przypomniało mi się, że przecież w zeszłym tygodniu wybuchła bomba w metrze w Santiago, stolicy Chile w ramach protestów politycznych.



Ostatnią stacją był słynny Plac Majowy, plac przed pałacem prezydenckim, na którym historycznie odbywały się wszystkie protesty i demonstracje, także te za czasów Juana i Evity Peron. Połowa wyjść ze stacji jest zablokowanych napisami: „Nakaz Policjny”.

Na placu nie było aż tylu ludzi ilu sobie wyobrażałam. Słychać było jak odbija się głos z megafonu od odległych kamieniczek. Na placu byli ci co zawsze, czyli Indianie z Prowincji Chaco, domagający się o zwrotu ich ziemi. Byli także ci, którzy w dalszym ciągu walczą o Argentyńskie Wyspy Malwiny (Brytyjskie Falklandy) i strajkujący, którym nie podoba się kryzys, dług narodowy, inflacja oraz podatek od zarobku.

Mimo tłumy, szumu i morzu rozrzuconych ulotek dotarłam pod drzwi agencji dokładnie w południe. Przeżycie niesamowite, a weekend spędziłam bardzo przyjemnie. Spotkałam się ze znajomymi, odwiedziłam grób Evity Peron a w niedziele nawet byłam na mszy w Kościele Polskim i zjadłam na obiad pierogi(!). Ale, jeżeli chodzi o wizę, to jej nie załatwiłam. Pani urzędniczka brakowało jednego papierka, który wiązał się z moją niepełnoletnością. Ale jak to Argentyńczycy mówią – „todo tranquilo” – czyli „wszystko spokojnie”. Przyjadę tu znowu i na pewno się stanie coś ciekawego, coś o czym będę miała co pisać.



Chciałam serdecznie podziękować mojemu wujkowi Jackowi Orzechowskiemu za zaproszenie mnie do napisania tego artykułu. Inne opowieści o moich podróżach po Argentynie oraz zdjęcia na bieżąco mogą państwo zastać na moim blogu, argentinelesson.blogspot.com, na którym pisze w języku angielskim.

Saludos – Que Dios les Bendiga

Prezentujemy kolejnego kandydata dzielnicy Psie Pole do Rady Miejskiej Wrocławia, zgłoszonego przez Solidarność Walczącą.



Jacek, Paweł Orzechowski, 47 lat, bezpartyjny

Jestem rodowitym wrocławianinem. Jako dojrzały już człowiek, opuszczając rodzinne Krzyki wybrałem Pawłowice, gdzie mieszkam od blisko dwudziestu lat.

Fundamentem mojego życia jest rodzina: żona Iwona i dwójka dzieci, Zosia i Mikołaj. Na pięknych Pawłowicach zbudowałem dom. Mieszkając w nim tworzymy wspólnie szczęśliwe stadło, by nie powiedzieć też, wesołą gromadkę. Od pięciu lat należymy do wspólnoty Oazy Rodzin założonej przez ks. Franciszka Blachnickiego.

Jestem absolwentem „Piątki” (V LO). Maturę uzyskałem w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Reprezentowałem szkołę w Ogólnopolskiej Olimpiadzie z fizyki. W roku 1987 podjąłem studia na Politechnice Wrocławskiej (Wydział Elektroniki). Dzięki wysokiej ocenie wyników mojej pracy, po dwóch latach wstąpiłem na Indywidualny Tok Studiów uzyskując dyplom ukończenia studiów z wynikiem bardzo dobrym.

Moją największą pasją jest żeglarstwo morskie. Już od prawie dwóch dekad rokrocznie wypływam na morze – w stopniu oficera lub kapitana rejsu – żeglując ku bardziej lub mniej odległym zakątkom naszej rodzinnej Europy. Moim ulubionym sposobem żeglowania jest kurs pod wiatr (bajdewind). Żeglowanie zgodne z kierunkiem wiatru (baksztąg, fordewind) jest nieco rozleniwiające, mniej emocjonujące – kocham walkę z przeciwnościami. Osiąganie założonego celu wspólnym wysiłkiem grupy współdziałających osób jest doświadczeniem z gatunku tych, które cenię najbardziej. Podział ról, jak również koordynowanie poczynań całej załogi jest znakomitym ku temu treningiem.

Od 2009 roku należę do Rady Osiedla Pawłowice. W pierwszej kadencji pełniłem funkcję Przewodniczącego Rady. W kadencji kolejnej, pomimo nalegań członków Rady, zrezygnowałem z tej roli pozostawiając miejsce młodszemu kolegom.

Moją kandydaturę na Radnego miasta Wrocławia składał kierowany pragnieniem przeprowadzania – niezbędnych w życiu naszego miasta – zmian (... przedszkola ! ... porządek wodny ! ... pomoc małym firmom ! ... uzdrowienie struktury handlu ! ... Dom Kultury ! ... ! ... ! ...) **Praca Radnego jest służbą.** Zamierzam często i regularnie spotykać się z mieszkańcami, by móc

dogłębnie rozumieć naturę wymagających rozwiązań problemów. Tworzona jest strona www.jacekoryechowski.info. Niezbędnym, wstępnym rezultatem tych konsultacji byłoby przygotowanie wniosków kierowanych do Rady Miejskiej. Działania owej Rady zamierzam na bieżąco monitorować w wydawanej przeze mnie od 2006 roku gazecie osiedlowej „Pawłowice”, jak również na wskazanej stronie internetowej. Informacje tam zawarte przekazywane będą w sposób rzeczowy, rzetelny i wyczerpujący. Funkcja (aż chciałoby się powiedzieć: „posługa”) Radnego musi mieć charakter dynamiczny i otwarty. Dynamiczny, czyli taki, który umie dostosować tryb działania do okoliczności, jak również istoty rozwiązywanego problemu. Otwarty, to znaczy nie ulegający pokusie rozstrzygnięć i działań pochopnych, często stereotypowych, według wy-

Krystian Przemkowicz

Ta, co nie zginęła

W kolejną rocznicę odzyskania w 1918 roku niepodległości Polski można przywołać fragment wiersza Edwarda Sławnego „Wyrośnie z naszej krwi”, bo ten dzień powinien być wryty w serce każdego Polaka. Dzień 11 listopada, Święto Niepodległości, uroczyste obchodzimy dopiero od ćwierć wieku, kiedy odzyskałyśmy wolną Rzeczypospolitą i jej suwerenność państwową. Dlatego tacy wielcy Polacy, którzy ją tworzyli i budowali prawie od podstaw, jak Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i Marszałek, Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski i wielu, wielu innych, powinni być wzorami dla współczesnych i przyszłych Polaków.

To wtedy przestały być ważne poglądy polityczne, bo trzeba było walczyć o granice odradzającego się państwa polskiego, jego byt polityczny. Wiedział o tym najlepiej Marszałek Piłsudski, właściwy twórca niepodległego państwa polskiego. Dzięki temu mogliśmy odzyskać Śląsk, Pomorze, dostęp do Bałtyku, Wielkopolskę, Kresy Południowo-Wschodnie i Wileńszczyznę. Niesnaski i kłótnie polityczne, walki frakcyjne partii przyszyły później, które uśmierzył Marszałek w przewrocie majowym – ale to było później. 11 listopada 1918 roku prawie wszyscy Polacy witali z radością w sercach i nadzieją, że nowa Polska będzie krajem sprawiedliwości społecznej, demokratycznym i w pełni wolnym. Coś podobnego przytrafiło się nam w roku 1980, w okresie „Solidarności”, kiedy zrywaliśmy więzy komunizmu. Ale stan wojenny wprowadzony przez „aparaczyka komunistycznego” gen. Jaruzelskiego, przerwał brutalnie ten stan euforii. Przez 9 lat trwał okres marazmu i beznadziei, aż do 1989 roku, kiedy przy Okrągłym Stole dogadały się strony (komunistyczna i solidarnościowa) i zaczęto demokratyzować nasze państwo.

Pamiętać jednak należy, że w okresie stanu wojennego zdelegalizowana „Solidarność” działała w podziemiu jak również po jego odwołaniu. Wykrystalizowało się wówczas mocno radykalne ramię tego związku zawodowego,

godnych „wytrychów” lub – co gorsza – niepasujących „kluczy”. Otwarty, to, przede wszystkim jednak otwarty na ludzi. Po prostu. Słyszający głos wspólnoty, ale też umiejący usłyszeć człowieka. Każdego z osobna i wszystkich razem. Nawiązać dialog. Zrozumieć. Po to, by tym skuteczniej perswadować, argumentować, walczyć. Myślę, że rolą Radnego, jedną z tych najważniejszych, jest budowanie rodziny. Takiej dużej, jak Pawłowice, wspólnoty właśnie. Bowiemy tylko głos wspólnoty może być słyszalny, głośny, i to tak głośny, że aż rozchodzący się echem.

Jednak podczas wyborów k a z d y głos jest w a z n y. I – być może – decydujący. W dobie ogólnego zaniku wartości i postępującego, (nie tylko) obywatelskiego, zubożenia nie pozwalajmy sobie na milczenie. Nasze piękne, wielokulturowe miasto tego od nas oczekuje.

zdecydowanie antykomunistyczne, o nazwie „Solidarność Walcząca”. Nie była ona nigdy partią polityczną. Jej twórcą i przywódcą był Kornel Morawiecki, Wrocławski naukowiec i działacz Solidarności. Sama nazwa organizacji wskazuje, że walczyła ona (i dalej walczy, bo demokracja polska po 1990 roku powoli odeszła od ustalonych zasad – z wyjątkiem półrocznych rządów Jana Olszewskiego i dwuletnich rządów Jarosława Kaczyńskiego). Aby demokracja znaczyła naprawdę demokrację, prawo było prawem dla wszystkich, sprawiedliwość sprawiedliwością, „Solidarność Walcząca” wydaje znakomicie redagowaną „Gazetą Obywatelską”, w której demaskuje nadużycia władzy i namawia do samorządności z prawdziwego zdarzenia.

16 listopada odbędą się wybory samorządowe, w których swoje listy zarejestrowało Stowarzyszenie „Solidarność Walcząca”. To nie partia polityczna, która chce pchać do samorządu naszego miasta i województwa ludzi już zdyskredytowanych. Na swej liście posiada nowych mieszkańców, w pełni zdeteminowanych, aby walczyć o zmiany we władzach samorządowych, aby wyrugować partyjne koterie, frakcje walczące o prywatne interesy, a nie dobro obywateli Wrocławia i Dolnego Śląska. „Solidarność Walcząca” ma bogaty program zmian we wszystkich dziedzinach życia w naszym mieście i w regionie. A zatem i w naszych dzielnicach i osiedlach (bo władze samorządowe „idą” w dół – do starostów, prezydentów, burmistrzów, wójtów, sołtysów). Trzeba odnowić, odbudować i naprawić to, co dotychczasowe władze samorządowe zaniedbały, zaniechały, nie zrobiły, choć obiecały, roztrwończyły, zniszczyły... To mogą uczynić tylko ludzie nowi, często młodzi, mający pomysły i programy. Mieszkańcy Wrocławia, by osiągnąć swoje plany, powinni działać wspólnie – solidarnie.

Tak więc świętujmy 11. listopada, rocznicę odzyskania niepodległości, a 16. listopada, czyli prawie tydzień później idźmy do wyborów, aby zmienić oblicza naszego kraju, naszego regionu, naszego miasta. Dwa niby różniące się od siebie dni, bo pierwszy czci przeszłość wielką i chwalebna, a w drugim wybierać będziemy tych, którzy będą tworzyli przyszłość – cel jednak pozostaje ten sam.

Patologie wrocławskiej samorządności

Wrocław jest postrzegany jako miasto sukcesu i ma niewątpliwe atuty: czwarte pod względem liczebności miasto w Polsce, drugi co do wielkości miejski budżet, przyciągające młodzież uczelnie akademickie, liczni inwestorzy zagraniczni tworzący miejsca pracy. Wrocław ma również stabilną władzę, która zasadniczo nie zmieniała się od dwóch dekad. I to jego problem. Kult prezydenta, arogancja władzy i służalczość urzędników to przejawy ostentacji wrocławskiego samorządu. Miasto jest zadłużone ponad dopuszczalny poziom, a długi są ukryte w spółkach miejskich. Lokalne media nie kontrolują władzy, ponieważ żyją z jej lukratywnych zleceń. Ratusz przyznaje fundusze według uznania, co zmusza ludzi do ubliżającej służalczości. [...]

Koterie nie do obalenia. Do najpoważniejszych przyczyn patologii samorządu w Polsce należy dominująca rola grup politycznych, które uzyskawszy mandat demokratyczny do sprawowania władzy samorządowej, za pomocą powierzonych im wspólnotowych środków utrwalają swoją pozycję polityczną. Wraz z wyborem na wykonawcze funkcje samorządowe uzyskują one dostęp do środków publicznych oraz wpływ na centra opiniotwórcze, dzięki czemu zdobywają niekwestionowaną pozycję polityczną i przeobrażają się w koterie, których nie sposób obalić. Wrocław jest klinicznym przypadkiem ilustrującym tę tezę.

Despotyzm miejski. Zapisy obowiązującej ustawy o samorządzie terytorialnym sprawiają, że wyłanianie w wyborach powszechnych burmistrzowie i prezydenci miast, aby zyskać szansę na ponowny wybór, muszą nieustannie zaskarbiać sobie przychylność wyborców. Wrocławski ratusz bije rekordy pomysłowości w doborze środków i metod zmierzających do tego celu. Robi to za pomocą uporczywej propagandy sukcesu, manipulacji medialnych, natrętnej promocji wizerunku swojego lidera oraz podejmując decyzje rozwojowe, urbanistyczne i inwestycyjne, które mają się podobać wyborcom, a nie sprzyjać rozwojowi wspólnoty miejskiej i dobrobytowi obywateli. (W okresie przedwyborczym prowadzone są również nowe inwestycje mające na celu przychylić ku sobie wyborców – red.). W samym sercu wrocławskiej samorządności zrodził się rak miejskiego despotyzmu, który rozwija się w niekontrolowany i niepohamowany sposób.

My i oni. W lecie, po wrocławskich ulicach krążył autobus MPK ozdobiony tryumfalnym napisem: „Budujemy dla was afrykanarium!”. W ten sposób władze samorządu wrocławskiego obwieszają mieszkańcom swoją kolejną inicjatywę. W ich przekonaniu zapewni ona dodatkowe miejsce spędzania wolnego czasu, wzmocni atrakcyjność miasta w oczach turystów i mieszkańców, a tym samym podniesie poziom ich życia.

Mniejsza o trafność i użyteczność kolejnej kosztownej inicjatywy, za którą, jak za wiele innych, zapłacą wrocławianie. Napis ten komuni-

kuje coś znacznie ważniejszego. Jest mianowicie doskonałym, choć zapewne niezamierzonym przykładem sposobu traktowania mieszkańców przez demokratycznie wybrane władze miasta. Podstawowym przesłaniem tego komunikatu nie jest afrykanarium, którego nazwa większości mieszkańców nic nie mówi. Jest nim coś innego, wyrażonego zapewne mimowolnie, ale dzięki temu tym bardziej szczerze: MY budujemy dla WAS. Komunikat ten wyraża bolesną prawdę o stosunku władz Wrocławia do mieszkańców miasta.

Zaprzeczenie idei samorządności. Nie ma miejsca we Wrocławiu na nieodzowny składnik autentycznej samorządności, jakim jest postulat zarządzania partycypacyjnego, współdecydowania przez mieszkańców o najważniejszych sprawach miasta. Mieszkańcy są traktowani jak wróg i nieustannie zagrażająca opozycja wobec ukształtowanego układu władzy, a nie jak partnerzy. Komunikat ten wyraża oczywiste i jawne zaprzeczenie idei samorządności.

Ostentacja polityczna. [...] W różnych miastach i różnych działaniach władze samorządowe kierują się nie tyle dobrem wspólnym, powierzonym im w opiekę i zarządzanie przez lokalną społeczność, której mają służyć, ile ostentacją polityczną, która nakazuje im wykorzystywać każdą sposobność do demonstrowania swojej pozycji.

Ostentacja polityczna we Wrocławiu osiągnęła formy gargantuiczne i wręcz nieprzyzwolite. Fasadowa promocja wizerunku władzy za wszelką cenę, śmieszny kult osoby prezydenta, arogancja i zwyczajna pyszałkowatość oraz potulna służalczość dwutysięcznej armii urzędników miejskich to przejawy i skutki politycznej ostentacji wrocławskiego samorządu. Miasto jest zadłużone ponad dopuszczalny poziom, a ogromne długi są ukryte w spółkach miejskich finansujących ekstrawagancje prezydenta, który chce być jedynym bohaterem spektakli, jakie sobie funduje z kieszeni mieszkańców.

Ideologiczna hegemonia. [...] Obecne władze miasta postępują w sposób zgodny z konserwatywną ideologią neoliberalną, sprzeczną nie tylko z ideą „Solidarności”, ale i samorządności. Nachalny, nieustanny, a wskutek tego żałośnie śmieszny ekshibicjonizm wrocławskiej władzy lokalnej ma na celu dalsze utrwalanie jej rządów. Świadectwem hegemonii obecnego układu politycznego we Wrocławiu jest to, że choć ugrupowania sprawujące władzę w samorządzie nie rozwiązują tutejszych licznych problemów, nadal zyskują pozytywną ocenę centrów opiniotwórczych. [...]

Oligarchizacja miasta. Nacechowane natrętą ostentacją propagandowe przesłanie wrocławskiej władzy, kierowane do szerokich mas wyborców, skrywa zazwyczaj zakulisowe układy z lokalną elitą ludzi wpływowych i przedsiębiorców. Działania te doprowadziły do oligarchizacji miasta i pogłębienia istniejących nierówności.

Wrocław dzieli się coraz szybciej na starannie ogrodzone i niedostępne wyspy luksusu, zamieszkałe przez nowy patrycjat miejski, oraz rozległe kwartały szarej przeciętności, zaniedbań i rozrastające się obszary miejskiej biedy.

Niekompetencja w zarządzaniu. Przypomnijmy: „oni” budują „nam” nie tylko afrykanarium i kolejne fontanny. „Oni” zabiegali dla „nas” dwukrotnie o światową wystawę Expo, wydając wielkie kwoty na żałośnie nieudane starania. Z takim samym skutkiem starali się o Europejski Instytut Innowacji i Technologii. „Oni” wreszcie zbudowali „nam” horrendalnie drogi stadion, który, nadal niedokończony, okazuje się bezużyteczny i nie mniej kosztowny w utrzymaniu, obecnie zaś oddali go we władanie rodzimych faszystów. Wcześniej „oni” zrobili „nam” koncert Placida Dominga za gigantyczne i nieuzasadnione honorarium, a następnie odgradzili nas barierami, abyśmy nie mogli wziąć w nim udziału.

Marnowanie potencjału miasta. Jedyny autentyczny sukces, jaki miasto odniosło w międzynarodowych rywalizacjach, to wygrany tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Rzecz w tym jednak, że autorem zwycięskiej koncepcji, mającej na celu walkę z wykluczeniami społecznymi za pomocą aktywizacji kulturalnej, był człowiek spoza tego despotycznego i hegemonicznego układu. Gdy jego idee zyskały międzynarodowe uznanie, natychmiast został przepędzony przez zawistnego o każdy sukces prezydenta. Tym samym dołączył do licznych innych twórców, którzy okazali się niewygodni lub niebezpieczni i musieli opuścić stanowiska lub nawet miasto. Prezydent zrobił zaś wszystko, by ten prawdziwy sukces i autentyczną szansę na zmianę społeczną zmarnotrawić za pomocą całkowicie chybionych decyzji kadrowych. [...]

Co my zrobimy? Najwyższy czas postawić sobie pytanie: jak długo jeszcze „my” będziemy „im” pozwalać na takie traktowanie naszego miasta i nas samych? Jak długo będziemy tolerować decyzje władz miejskich, które prowadzą do niekontrolowanego i nierównego rozwoju miasta; ich służalcze zabieganie o zachodnich inwestorów bez oglądania się na koszty? Jak długo będziemy się zgadzać na nowe formy rozwarstwienia i pozostawiać zubożone grupy społeczne bez należytej pomocy? Jak długo będziemy znosić ostentację pyszałkowatego prezydenta z jego akolitami, który zamiast służyć mieszkańcom, bezczelnie lansuje się naszym kosztem, despotycznie kreuje oligarchów, wspiera nowy patrycjat i hoduje nowe pokolenie rasistów?

Obywatele muszą odzyskać miasto. Muszą przywrócić mu autentyczną samorządność. Aby tego dokonać, muszą wysadzić z posad zadziały układ władzy. Czy jednak istnieją jeszcze we Wrocławiu – i w innych społecznościach lokalnych w Polsce – jacyś obywatele, jacyś „my”? Czy po dwóch dekadach oligarchicznych i konserwatywnych rządów mieszkańcy polskich miast, w tym Wrocławia, potrafią odzyskać poczucie obywatelskości?

Gabryela Mianowska

Przemyślenia

Przed wielu laty, po okrutnej pożodze wojennej, z takim trudem odbudowaliśmy miasta i wsie, szkoły i uczelnie, fabryki i zakłady pracy, administrację, szpitale i kościoły. Uczyliśmy się z radością i zaangażowaniem, biegnąc do ukończonych szkół i uczelni. Pracowaliśmy solidnie i z poświęceniem. Mieliliśmy nadzieję, że stanemy wkrótce na nogi. Dorównamy innym dobrze funkcjonującym gospodarkom. Stosować będziemy w przemyśle osiągnięcia naszych naukowców i wynalazców, których nigdy nie brakowało. Pieniądze będą środkiem płatniczym napędzającym naszą gospodarkę.

A tymczasem mamy problemy z pracą czy mieszkaniem. Często nie wystarcza nam na codzienne utrzymanie. Ponad 2 mln rodaków nie ma pracy a ponad 2 mln Polaków w wieku produkcyjnym opuściło ojczyznę w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Około 300 tys. osób to bezdom-

ni. Co się stało z dużymi zakładami pracy, stoczniami, fabrykami czy cukrowniami? Dlaczego zlikwidowano średnie szkoły techniczne przygotowujące młodzież do zawodu i do dalszej nauki? Po co mamy tyle obcych banków, które musimy utrzymać i jednocześnie nie możemy decydować o bardziej perspektywicznych przedsięwzięciach, a kredyty są tak drogie. W innych krajach nikomu nie przeszkadzają duże firmy krajowe, banki narodowe, tańsze kredyty, lepsze zarobki, większe rodziny. Dlaczego niszczy się polską rodzinę, zabierając dzieci ubogim rodzicom, propagując ideologię gender, która niszczy delikatne struktury ludzkiej osobowości, legalizuje się związki dwóch mężczyzn, czy dwóch kobiet – zaprzecza to rodzinie, bo w takim związku nie przyjdą dzieci na świat a mężczyzna i kobieta to przecież dwie, zupełnie różne osobowości wyłącznie mogące tworzyć rodzinę. Dlaczego nie wypowiedzą się tu lekarze, genetycy, psycholodzy.

Polacy są i byli narodem ambitnym, zdolnym i pracowitym. Myślę, że wiele jest przed nami do zrobienia tak, by Państwo nasze funkcjonowało

DZIEŃ ZIEMNIAKA

Rada Osiedla Pawłowice
zaprasza **8. listopada**

wszystkich mieszkańców o 10.00
do parku przy jeziorze na Pawłowicach.

Na początek będziemy wspólnie
grabić liście w parku,
by około godziny 12.00 rozpalić ognisko
i wspólnie upiec pyszne ziemniaki
dla silnych i dzielnych mieszkańców.

według zasad etycznych, uczciwości, praworządności i katolickiej moralności, która przecież wyzwoliła nas z „okupacji” radzieckiej w czasach komunizmu. Myślę, że wszystko jest w naszych rękach, tylko musimy wyprostować i wypracować na nowo to, co świadczy o naszej wartości i państwowości czego wszystkim Wam życzę.

Jacek Orzechowski

Nic o Nas bez Nas

Już niedługo, bo 16. listopada, odbędą się wybory do samorządu terytorialnego. Będą to wybory mieszkańców miast i wsi na sołtysa, wójta, starostę, burmistrza czy prezydenta miasta oraz do organów administracji samorządowej – głównie radnych, a więc ludzi, którzy będą decydowali o tym, co się będzie działo w gminach, powiatach i województwach, a także miastach takich jak Wrocław. Od mieszkańców zależy, kto przez najbliższe cztery lata będzie ich reprezentował w Radzie Miejskiej. Trzeba sobie uzmysłowić po co są wybory samorządowe i o czym decydują? Dlaczego powinniśmy wziąć w nich udział, a nie siedzieć w domu przed telewizorem i ignorować potrzebę pójścia do lokalu wyborczego – zwykle mieszczącego się blisko naszego miejsca zamieszkania!

Wybory samorządowe są bowiem wyrazem naszego zaangażowania w życie społeczności, w której żyjemy – mieszkańcy Wrocławia tą społeczność przecież reprezentują. Chyba zależy nam, aby dobrze funkcjonowała, abyśmy mieli wpływ na wybór i pracę dla nas, ludzi których wyłonimy w wyborach. Ignorancja pójścia na wybory to świadoma rezygnacja z tego, co nam daje demokracja, o którą tak długo dopominaliśmy się Polacy w czasach komunizmu. Wybory to demokracja bezpośrednia. To my, wyborcy, wyłaniamy naszych reprezentantów w czasie wyborów. Czynimy to samodzielnie, bez sterowania nami czy narzucania nam przez jakieś gremium, kogo mamy wybrać i na kogo mamy głosować – było tak w czasach PRL-u, gdzie partia i media wyznaczały mieszkańcom jedynie słuszny kierunek postępowania!

Oczywiście i w tych wyborach, na liście kandydatów, znajdują się osoby z różnych partii, także z tych rządzących i zasiadających w parlamencie. Będą też i tacy, którzy startują jako

bezpartyjni lub z lokalnie zawiązanego ugrupowania. Pamiętajmy, że w wyborach samorządowych nie głosujemy na partię lecz na osoby, które będą nas reprezentować w Radzie Miejskiej. Jeśli nie mamy zaufania do żadnej partii to nie rezygnujemy z pójścia na wybory lecz poszukajmy swojego kandydata na samorządowca właśnie wśród osób bezpartyjnych.

Pamiętajmy, że nasza nieobecność na wyborach samorządowych to świadoma rezygnacja z uczestnictwa w najbardziej demokratycznym akcie, który daje nam możliwość oddziaływania na rzeczywistość, w której żyjemy. W ostatnich latach frekwencja wyborów do parlamentu jest niska a do samorządów lokalnych niepokojąca – nie przekracza 30%! Ujemień to wpływa na wybór władz samorządowych i jest naszą rezygnacją z demokracji, o którą Polacy walczyli i przez tą walkę zmienili układ polityczny środkowej części Europy. W Szwajcarii, jednym z bogatszych demokratycznych krajów Europy, frekwencja wyborcza przekracza 90% – warto się na tym wzorować. Dlatego powinniśmy zrezygnować z naszej obojętności i stanąć w szeregu do demokracji.

Powinniśmy koniecznie wziąć udział w zbliżających się wyborach Listopadowych. To przecież my – wyborcy – decydujemy, kto będzie nas reprezentował i kto będzie gospodarzem naszego miasta. Nie zapominajmy o tym, że jest to nasz obywatelski obowiązek i prawo, z którego powinniśmy koniecznie skorzystać! Warto się przecież kierować znaną zasadą: **Nic bez nas i o nas** – jest to nazwa konstytucji sejmowej z 1505 roku uchwalonej przez sejm radomski w kościele farnym pw. św. Jana Chrzciciela i projekt NZS. **Bądźmy silni!**



Pawłowickie błoto

dokończenie tekstu ze strony 1.

Na ulicach jest mnóstwo brudu, co w dzień słoneczny tworzy tumany kurzu. Ulice, na których są prowadzone prace, w dzień deszczowy są pełne błota, nie da się nimi przejść i stanowią nawet problem dla samochodów.

Jako protest na obecną sytuację Rada Osiedla już 5. września br. napisała pismo do Bickhardt Bau sp. z o.o., zwycięzcy przetargu, o złej jakości dróg, na których są wykonywane prace. Pod koniec lata było jeszcze sucho i problem błota udało się rozwiązać. Mieszkancka ulicy Przedwiośnie zgłosiła również problem kurzu na ulicy. *Zmiany powstałe w czystości powietrza na osiedlu mają wpływ na zdrowie mieszkańców, głównie osób starszych, oraz wywołują dodatkowe koszty w utrzymaniu porządku w domostwach.*

Rada Osiedla przesłała pismo do inwestora sieci, firmy MPWiK. W odpowiedzi otrzymała zapewnienie, że *celem zmniejszenia uciążliwości mieszkańców podczas nadchodzącego okresu jesienno-zimowego kwestia pasów dla pieszych zostanie przeanalizowana z Wykonawcą robót.* Błoto nadal jest. W liście do MPWiK, z 16. października, napisaliśmy: *po pierwszym jesiennym deszczu wyjście z domu wymaga nałożenia kaloszy – w przeciwnym wypadku zniszczeniu ulega obuwie i ubranie. Czy jest możliwy zwrot mieszkańcom kosztów za poniesione szkody?*

Na ulicach Pawłowic pojawiły się samochody czyszczące nawierzchnię – szkoda, że dopiero jesienią. Czyszczenie ulic wymaga jednak informacji dla mieszkańców. Wykonawca powinien, jak się dowiedziałem od Beaty Orzechowskiej mieszkającej wiele lat w USA, informować mieszkańców, głównie przy sprzątanym ulicach, by podczas terminu sprzątania samochody były parkowane na ulicach nie objętych porządkami danego dnia. W tej chwili błoto nadal zalega na posprzątanym ulicach w miejscach parkowania samochodów – szkoda, bo mieszkańcy za to płacą (podatki).

Elżbieta Durkiewicz

Leczmy się olejami!

Oleje tłoczone na zimno stały się ostatnio modne, wzrasta zainteresowanie, zarówno tymi do spożycia, jak również tymi do celów kosmetycznych. Oleje leczą, dlatego ich dodatek do potraw pozwala uniknąć wielu chorób, a nawet zastąpić leki.

Olej z prażonych pestek dyni posiada właściwości lecznicze i podnosi odporność organizmu na różne schorzenia. Stosuje się go przede wszystkim w przypadku osób cierpiących na problemy związane z przewodem moczowym, pęcherzem moczowym, nerkami, prostatą. Skutecznie działa też na osoby borykające się z zaburzeniami hormonalnymi i metabolicznymi. Olej ten świetnie sprawdza się także w branży kosmetycznej.

Stosuje się go do każdego rodzaju skóry – znajduje zastosowanie jako środek niwelujący. Jest bardzo skuteczny jako substancja wspomagająca likwidację pasożytów układu trawiennego.

Olej lniany zawiera dużo witaminy E oraz nienasyconych kwasów tłuszczowych z grupy Omega-3, które stanowią budulec dla każdej komórki organizmu człowieka, jako błony komórkowe i wzmacniają układ odpornościowy, kuracja antynowotworowa, ma działanie ochronne dla całego przewodu pokarmowego, wspiera leczenie choroby wrzodowej żołądka i innych chorób jelita grubego; wspomaga leczenie chorób alergicznych i autoimmunologicznych (np. toczeń, łuszczyca czy stwardnienie rozsiane). Stosowany jest pomocniczo przy leczeniu bezpłodności i w schorzeniach prostaty. Pomaga również w przypadku postępujących schorzeń mózgu i układu nerwowego, takich jak choroba Alzheimera, stwardnienie rozsiane, depresję czy też uszkodzenie nerwów u chorych na cukrzycę. Olej lniany powoduje wzrost poziomu tzw. „dobrego cholesterolu”. Dzięki temu skutecznie przeciwdziała miażdżycy, zawałowi serca i chorobie nadciśnieniowej. Nie każdy olej jest jednak smaczny. Niestety ten najbardziej reklamowany, który jest najłatwiejszy do znalezienia w sklepach, jest po prostu gorzki i wiele osób zraża się do jego spożycia. Zdecydowanie polecam oleje produkowane w małych, lokalnych tłoczarniach – są w pełni wartościowe i zdecydowanie smaczniejsze; z powodzeniem mogą być dodawane do każdej surówki i do diety Budwig (**spożycie z białym serkiem lub jogurtem – białko zawarte w serze wzmacnia działanie lecznicze tego oleju**). Olej lniany zawiera dwa razy więcej kwasów omega-3 niż olej z wątroby rekina.

Tłuszcze roślinne to przede wszystkim bogate źródło nienasyconych kwasów tłuszczowych omega-3 i omega-6. Okazuje się, że **olej rzepakowy**, zawiera ich 10-krotnie więcej niż oliwa z oliwek, jak również zawiera najmniej szkodliwych nasyconych kwasów tłuszczowych. Jedynym olejem przewyższającym rzepakowy pod tym względem jest olej lniany, którego jednak nie spożywa się na ciepło, więc ma ograniczone zastosowanie w kuchni.

Kwasy omega-3 mają działanie przeciwzapalne, przeciwnakrzepowe oraz korzystnie wpływają na wyściółkę naczyń krwionośnych. W przypadku jednak oleju rzepakowego nie chodzi jedynie o zawartość tych związków. Bardzo istotne jest stosunek kwasów omega-6 do omega-3, który nie powinien być większy niż 4:1. W przypadku oleju rzepakowego proporcja ta jest prawie idealna, ponieważ wynosi 2:1, z kolei w oliwie jest to stosunek 9:1. Optymalny stosunek kwasów omega-6 do omega-3 jest niezwykle ważny w profilaktyce chorób nowotworowych, zwłaszcza raka piersi, prostaty, jelita grubego a także trzustki. Warunek jednak aby olej rzepakowy był tłoczony na zimno, ponieważ rafinowanie pozbawia oleje kwasu omega 3.

Niezwykle zdrowy jest olej z lnianki podobnie jest w przypadku oleju rzepakowego, zawiera tylko 7% kwasów tłuszczowych nasyconych. Taka kompozycja sprawia, że oleje te mogą skutecznie obniżyć poziom złego cholesterolu, zapobiegając chorobom serca i układu krążenia.

Olej z wiesiołka nie tylko wspomaga trawienie, ale również zapobiega magazynowaniu się tłuszczów. Kwas GLA uaktywnia bowiem funkcje brunatnej tkanki tłuszczowej, której zadaniem jest spalanie zbędnego tłuszczu i przetwarzanie go na ciepło. Olej z wiesiołka jest szczególnie korzystny dla kobiet – mają więcej brunatnej tkanki tłuszczowej niż mężczyźni, dlatego olej z wiesiołka zwłaszcza dla pań może być doskonałym wsparciem w walce z nadwagą.

Ostatnio bardzo modny i popularny jest olej kokosowy tłoczony na zimno, najzdrowszy olej na świecie, ma silne właściwości antybakteryjne, antywirusowe i antygrzybiczne a także buduje odporność organizmu, przyspiesza przemianę materii, a więc pomaga zrzucić kilogramy. Można go używać do smażenia i pieczenia nawet w wysokich temperaturach bez obaw, że spali się i wydzieli szkodliwe, rakotwórcze związki – jak to ma miejsce w przypadku innych tłuszczów.

Innymi olejami godnymi spożycia jest olej sezamowy – intensywny smak i przyjemny aromat, doskonale pomaga obniżyć ciśnienie tętnicze krwi (badania dowiodły, że spożywanie przeciętnie 35 g. dziennie przez 60 dni przynosi spadek ciśnienia); posiada witaminę E oraz witaminę K, która działa przeciwkrwotocznie i uczęszczający w formowaniu tkanki kostnej.

Olej słonecznikowy jest bogaty w tłuszcze wielonienasycone, zwłaszcza w kwas linolowy, obniżając ciśnienie tętnicze krwi; jest bogatym źródłem witaminy E, która jest naturalnym przeciwutleniaczem, najczęściej używany do smażenia oraz do zapraw sałatkowych, posiada przyjemny zapach i łagodny smak, dotyczy to oczywiście oleju słonecznikowego tłoczonego na zimno. Stosowany jest też w metodzie oczyszczania organizmu tzw. Ssanie oleju, to metoda oczyszczania organizmu z toksyn, której twórcą jest prof. Michał Tombak. Według prof. Tombaka wszystkie negatywne czynniki prowadzą się do jednego – nasz organizm zaczyna gromadzić toksyny przy jednoczesnym zbyt powolnym ich wydalaniu. Dlatego powinniśmy wiedzieć, że oczyszczanie organizmu jest niezwykle istotne i zapobiega chorobom, niwelując ich przyczyny. Jednocześnie dzięki temu nasz organizm odzyskuje swoją odporność i na nowo z łatwością rozprawia się zarówno z drobnymi, jak i poważniejszymi schorzeniami.

Olej z orzechów włoskich ciemny i aromatyczny; polecany szczególnie kobietom w ciąży, matkom karmiącym oraz dzieciom; doskonale wpływa na pracę mózgu, pobudza umysł i usprawnia intelekt; rekordowo wysoka zawartość witaminy E chroni organizm przed wolnymi rodnikami, opóźniając procesy starzenia, działa przeciw infekcjom grzybiczym i pasożytniczym.

W następnym numerze omówię wiele olejów cenionych w kosmetyce. Wszystkie te oleje, jak również inne zdrowe produkty można kupić w sklepie ekologicznym „Kraina Zdrowia”; ulica Kasprowicza 9a; www.kraina-zdrowia.com



TECHNIKA GRZEWCA I SANITARNA

WOLANIN



SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE
tel: 509-021-675

WIEŻBA
DACHOWA 700zł

PIOTR MOROSKI
SKŁAD DREWNA

- DESKI ŁATY • KRAWĘDZIANKI
- PODBITKA DACHOWA

super oferta!!
tylko 700 zł
/m²(+VAT)

WIEŻBA
DACHOWA 700zł

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

Krzyżówka jesienna

Rozwiązanie krzyżówki dadzą litery w wytłuszczonych krótkach czytanych pionowo

1. Delikatna, wrażliwa na dotyk roślina.
2. Pierwszy papież, dawny Szymon
3. Zniszczył je wybuch Wezuwiusza.
4. Okrutny Cesarz Rzymski, podpalił Rzym
5. Autor „Szatana z 7 klasy”
6. Państwo z kanałem łączącym dwa oceany
7. Aktualny prezydent USA
8. Mieszkaniec Indii
9. Słynny plac w Kijowie
10. Góry ze Śnieżką
11. Jedno z najstarszych miast w Polsce, spalone 100 lat temu przez Prusaków.
12. Kompozytor „Halki”
13. Imię Szewińskiej, Kwiatkowskiej, Jarockiej, Santor
14. Popularny piosenkarz polski (nazwisko kończy się na -uk)
15. Malarz, twórca m. in. Panoramy Raclawickiej
16. Najmniejsza komórka społeczna (mama, tata i dzieci)
17. Pachnące zioło na herbatę
18. Nazwa regionu w Indiach lub tkanina
19. Patron Wrocławia, błogosławiony (jego imię)
20. Kukielka, pacynka o śmiesznej twarzy.
21. Czarny mieszkaniec Afryki
22. Imię ukochanej Mickiewicza lub Rodowicz
23. Ze szczablami
24. Postać z „Pana Tadeusza”, klucznik.

Krzysztof Bauer Nasze okienko

Pamiętacie Państwo powszechnie używane i utrwalane w świadomości myślących Polaków żyjących w PRL-u, że Telewizja Kłamie. A jej prawdziwe oblicze odkryte zostało i zde-maskowane, w okresie stanu wojennego.

Jak woda z kurka odkręconego przez WRON (Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego), utworzonego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego, lała nieprawdę, fałsz i nienawiść wobec zdelegalizowanego związku zawodowego NSZZ „Solidarność” i tych wszystkich, którzy chcieli radykalnych zmian w Polsce. Zamknięto usta, zakneblowano je opozycji, osadzono je w tzw. ośrodkach odosobnienia (internowano). Telewizja publiczna (państwowa) próbowała ludziom zrobić „mieszmasz” z mózgu, dlatego jej nie wierzono, odrzucano.

Dzisiaj mamy bardzo rozbudowaną telewizję (publiczną i komercyjną) i coraz wszechmocniejszy Internet. Wydawać się może, że przy takim wielkim wyborze stacji telewizyjnych, każdy ma swój wybrany kanał i program telewizyjny, który lubi i ogląda. Przy tym nie zastanawia się, jakie programy publicystyczne i ludzie w nich występujący ogląda. Jednak „sieciska” telewizyjna „leci” przez cały dzień i zamula mózgi tych wszystkich, którzy prawie „na okrągło” siedzą przed telewizorem. Jest taki wiersz Juliana Tuwima pt. „Mieszkańcy” (może Państwo pamiętacie

z lekcji języka polskiego w szkole średniej), którego fragmenty przytaczam, bo brzmią one tak bardzo aktualnie dzisiaj i pewnie daleko jeszcze w przyszłości nieokreślonej będą obowiązywały:

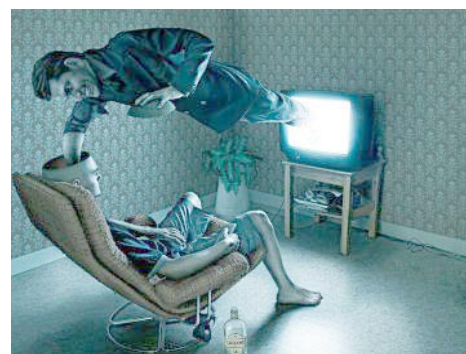
„(...) Od rana bełkot. Bełkocą, bredzą,
Że deszcz, że drogo, że to, że tamto.
Trochę pochodzą, trochę posiedzą,
I wszystko widmo. I wszystko fantom. (...)

I oto idą, zapięci szczelnie,
Patrzą na prawo, patrzą na lewo.
A patrząc – widzą wszystko oddzielnie
Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...

Jak ciasto biorą gazety w palce
I żują, żują na papkę pulchną,
Aż papierowym wzdęte zakalcem,
Wypchane głowy grubo im puchną.

I znowu mówią, że Ford... że kino...
Że Bóg... że Rosja... radio, sport, wojna...
Warstwami rośnie brednia potworna,
I w dżungli zdarzeń widmami płyną. (...)

Wystarczy porównać to co o naszych realiach mówią telewizje rządowe, a tym co odnajdujemy w telewizji Republika lub programie Poniedziałkowego „Bliziej” (Nadawanego o 22:30, czyli spychanego celowo na czas małej oglądalności i godziny, kiedy ludzie kładą się spać). Nie warto wspominać o telewizjach komercyjnych, gdzie króluje zakłamaną pani Olej i jej ulubiony pyskacz, poseł Nie, który jest pełen nienawiści i jadu, a oskarża o to swoich przeciwników. W telewizjach rządowych brylują profesorowie, którzy obrażają ludzi wierzących i kościół, propagując genderyzm i lewicowe poglądy na temat aborcji, eutanazji, homoseksualizmu czy kazirodztwa.



dominikjedrzejczak.pl/telewizja-klamie-manipuluje-ludzi/

Telewizja jest okienkiem, które mami i robi wodę z naszego mózgu, fałszuje rzeczywistość. Dlatego warto i potrzeba od tego okienka się oderwać, popatrzeć na świat i ludzi w sposób racjonalny i pełny miłości. Nie dajmy się uwodzić niby pięknym słowem i obrazkom, czarowi prezenterów, którzy zbijają na tym fortunę i ciągle im mało. Oderwijcie Państwo czasem oczy od tego okienka, w którym nawet reklamy są zakłamanie i nieprawdziwe. Obudźmy się póki czas i nie dajmy się omamić tym, którzy to robią celowo. Naprawdę.